

PAWEŁ DROBNY\*

---

## **Spółeczna odpowiedzialność uniwersytetu ekonomicznego**

### **Wstęp**

W 2005 r. weszła w życie ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Jej celem było dostosowanie polskiego szkolnictwa wyższego do standardów światowych, a szczególnie europejskich. Ustawa ta dała możliwość używania przez uczelnię nazwy „uniwersytet”, uzupełnionej innymi przymiotnikami lub przymiotnikiem w celu określenia jej profilu, po spełnieniu określonych warunków. Z tego prawa skorzystały cztery akademie ekonomiczne: Akademia Ekonomiczna w Krakowie (2007), Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu (2008), Akademia Ekonomiczna w Poznaniu (2008) oraz Akademia Ekonomiczna w Katowicach (2010). Jest rzeczą znamiennej, że w uzasadnieniach do projektów ustaw o nadaniu nowej nazwy tym uczelniom, zostały zamieszczone następujące sformułowania: „projektowana ustawa nie będzie miała wpływu na rynek pracy; wejście w życie ustawy nie wpłynie na konkurencyjność gospodarki i przedsiębiorczość w tym funkcjonowanie przedsiębiorstw; wejście w życie ustawy nie wpłynie na sytuację i rozwój regionalny; projekt nie pociąga za sobą negatywnych skutków gospodarczych, społecznych i prawnych”.

Być może ta formuła jest pewną rutyną w procedurze legislacyjnej. Przyjmując ją jednak dosłownie, wynika z niej, że zmiana nazwy tych instytucji nie miała pociągnąć za sobą żadnych konsekwencji – ani pozytywnych, ani negatywnych. I tu powstaje zasadniczy problem. Już starożytni ludzie wiedzieli, że każdy byt nosi nazwę (imię) odpowiadającą roli, jaka mu została wyznaczona do spełnienia (Cirlot 2012, s. 163–164; *Słownik teologii biblijnej* 1994, s. 322–326; Forstner 1990, s. 33–40). Zmiana nazwy oznaczała więc zmianę roli we wszechświecie. Czy zmiana nazwy tak ważnych dla narodu i społeczeństwa instytucji nie powinna pociągać za sobą daleko idących zmian nie tylko w ich otoczeniu, ale przede wszystkim w nich samych? Czy nie jest to właśnie istotny moment w historii tych instytucji, aby na nowo zdefiniować swoją misję i adekwatnie do niej dokonać zmiany nie tyle strukturalnej czy organizacyjnej, ale przede wszystkim mentalnej!? Czy nie jest to właściwy moment, aby na nowo wspólnota akademicka zadała sobie pytanie, co stanowi fundament jej istnienia i jakie zadania w związku z nowym statusem społecznym czekają jej członków w przyszłości? Czy postawienie tych pytań nie wydaje się konieczne w obliczu nasilającej się krytyki uczelni wyższych za jakość kształcenia oraz w obliczu próby

---

\* Dr Paweł Drobny – Katedra Mikroekonomii, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie; e-mail: drobny@uek.krakow.pl

zredukowania ich do poziomu szkół zawodowych? Czy pytania te nie wydają się wreszcie zasadne w obliczu skutków kolejnego kryzysu finansowego, z którego wyjaśnieniem oraz skutkami ekonomiści nie mogą sobie jednoznacznie poradzić?

W artykule tym autor będzie się starał uzasadnić tezę, że zmiana nazwy z „akademii ekonomicznej” na „uniwersytet ekonomiczny” powinna pociągnąć za sobą w pierwszej kolejności zmianę myślenia o sobie przez wspólnotę akademicką, a następnie zmianę w sposobie jej działania. Brak autentycznej i twórczej refleksji nad miejscem uniwersytetu ekonomicznego w narodzie i w społeczeństwie może prowadzić u członków wspólnoty akademickiej do zaniku poczucia ich własnej tożsamości, a u pozostałych członków narodu i społeczeństwa do utraty powagi znaczenia uniwersytetu.

## 1. Czym jest uniwersytet?

Poszukując odpowiedzi na pytanie, czym jest uniwersytet, należy wsłuchać się w głos tych, którzy uniwersytet tworzyli i tworzą. Należy wsłuchać się w głos tych, dla których uniwersytet był i jest miejscem pracy oraz ich osobistego rozwoju. Wśród autorów myślących i piszących o idei uniwersytetu niemało było i jest polskich profesorów. Należy do nich m.in.: Kazimierz Twardowski, Karol Wojtyła (Jan Paweł II), Józef Maria Bocheński, Leszek Kołakowski, Mieczysław Krąpiec, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski. To w ich głos, w sposób szczególny, autor będzie chciał się wsłuchać, szukając odpowiedzi na postawione tu pytanie.

Uniwersytet jest instytucją, która powstała w średniowieczu. Średniowieczny uniwersytet zmierzał ku uniwersalnemu ujęciu całej rzeczywistości poprzez nauczanie wszystkich znanych wtedy nauk. Była to instytucja otwarta dla ludzi ze wszystkich warstw społecznych. Łączyła w sobie kształcenie ogólne z zawodowym. Jej autonomii strzegł papież, do którego wspólnota akademicka mogła apelować w przypadku zagrożenia ze strony władzy świeckiej. Podważenie autorytetu Kościoła Katolickiego spowodowało, że na przełomie XVIII i XIX w. uniwersytet uległ istotnym zmianom. W XIX w. wykształciły się cztery jego koncepcje: niemiecka, angielska, amerykańska oraz francuska (Wielgus 2009, s. 33).

Na powstanie niemieckiego modelu uniwersytetu mieli wpływ Wilhelm von Humboldt oraz Gottlieb Fichte. W modelu tym uniwersytet był „świątynią czystej wiedzy” (Wissemma, Verloop 2009, s. 25). W nim studenci mieli uczyć się myślenia, a nie konkretnego zawodu. Ich kształcenie połączone było z badaniami opartymi na racjonalnym rozumowaniu, argumentacji i eksperymentach. Celem tego kształcenia było zdobywanie wiedzy i prawdy o całej rzeczywistości.

Na angielski model uniwersytetu wpływ zasadniczy miał kardynał John Henry Newman. Także i tu kształcenie studentów miało na celu poznanie przez nich prawdy dla niej samej, a nie dla celów praktycznych. Zadaniem uniwersytetu było więc wychowanie dobrego i mądrego człowieka. Nauczanie oddzielano tu jednak od badań naukowych, które miały być domeną akademii (Wielgus 2009, s. 34).

W amerykańskiej koncepcji uniwersytetu główny nacisk położony został na to, aby zarówno dydaktyka, jak i badania były podporządkowane praktyce. Wiedza i umiejętności studentów powinny służyć rozwojowi danej dyscypliny naukowej i postępowi.

Z kolei w modelu francuskim, którego autorstwo przypisuje się Napoleonowi, uniwersytet był postrzegany jako narzędzie wspierające działanie państwa poprzez kształcenie lojalnych i oddanych obywateli. Zarządzanie uniwersytetem powinno mieć charakter scentralizowany i zajmować się nim powinni urzędnicy państwowi.

Modele te przetrwały do XXI w. Jednak pod wpływem takich czynników, jak: wysokie koszty badań naukowych, które przekraczają fundusze rządowe, rezygnacja z samodzielnych badań przez przedsiębiorstwa na rzecz instytucji zewnętrznych, wpływ globalizacji na wzrost międzynarodowej konkurencji między uniwersytetami o naukowców, kontrakty badawcze i studentów, pojawienie się nowych oczekiwań rządów wobec uniwersytetów (uniwersytet jako instrument gospodarki opartej na wiedzy), wzrost interdyscyplinarności badań, wzrost liczby studentów, tworzenie przez rządy niezależnych instytucji badawczych, uczelnie są postrzegane przez niektórych autorów jako instytucje stojące w obliczu fundamentalnych zmian, których rezultatem powinien być „Uniwersytet Trzeciej Generacji” (Wissema, Verloop 2009, s. 8–9). Wizja takiego uniwersytetu przewiduje, że będzie się on charakteryzował (tamże, s. 11–12):

- badaniami podstawowymi jako rdzeniem działalności uniwersytetu,
- transdyscyplinarnością lub interdyscyplinarnością badań,
- działaniem w sieciach – współpraca z przemysłem i instytucjami finansowymi,
- konkurowaniem na arenie międzynarodowej,
- łączeniem masowości ze specjalną ofertą dla najlepszych studentów,
- realizacją zasady konsyliencji i kreatywności,
- kosmopolitycznością,
- wykorzystaniem *know-how*, uniezależnieniem się od finansów rządowych.

Model ten wydaje się bardzo zbliżony do amerykańskiego modelu uniwersytetu, w którym wiedza ma przede wszystkim znaczenie praktyczne. W wizji „Uniwersytetu Trzeciej Generacji” ten praktyczny wymiar zostaje sprecyzowany. Wiedza ma tu przede wszystkim mieć znaczenie gospodarcze, tzn. ma pełnić funkcję służebną wobec rynku i gospodarki. Model ten jednak nie wnosi nic nowego do idei uniwersytetu, a wręcz, poprzez jej redukcję, wydaje się, że ją fałszuje.

Mimo istotnych różnic we współczesnych modelach uniwersytetu można wskazać cechy, które stanowią jego twardy rdzeń. Są to:

- zdobywanie i przekazywanie prawdy naukowej,
- tworzenie wspólnoty uczących i nauczanych,
- współlistnienie wielu nauk,
- niezależność i autonomia działania,
- ukierunkowanie na dobro wspólne.

Zdobywanie w sposób systematyczny i metodyczny prawdy naukowej, prawdy obiektywnej oraz przekazywanie jej jest główną funkcją uniwersytetu. Jest to funkcja, która wyróżnia go spośród innych instytucji zajmujących się, ogólnie rzecz biorąc, wiedzą, czyli instytutów naukowo-badawczych oraz instytucji dydaktycznych. Z tej funkcji wynikają też pozostałe jego funkcje: dydaktyczna, wychowawcza i kulturotwórcza (Twardowski 2008, s. 12; Wojtyła 2009, s. 206; Stróżewski 1992, s. 8). Zdobywanie i przekazywanie prawdy ma służyć podtrzymaniu wyczulenia na nią oraz przeciwdziałaniu temu, aby człowiek zaprzestał jej poszukiwań. Porzucenie prawdy oznaczałoby, że ostatecznym kryterium stałaby się użyteczność.

Słowo *uniwersytet* pochodzi od słów *universitas*, *universum*, które oznaczają *ogół*, *owszechność*, *całość*, *wspólność*. Całość, jaką jest uniwersytet, wyraża się we wspólnocie uczących i nauczanych, całokształcie nauk oraz całokształcie wartości (Stróżewski 1992, s. 22).

Poszukujący prawdy tworzą wspólnotę uczących i nauczanych (Wojtyła 2009, s. 208; Tarnowski 1995, s. 345). Wspólnota ta ma charakter hierarchiczny i elitarny. Zadaniem uczących jest nie tylko poszukiwanie prawdy, ale dzielenie się metodami oraz wynikami swoich poszukiwań. Idea uniwersytetu jest zakorzeniona w idei szkoły, a ta pochodzi od

idei wtajemniczenia o charakterze religijnym (Tarnowski 1995, s. 343; Stróżewski 1992, s. 31). Wprowadzanie nauczanych w świat wiedzy nie ma tu charakteru tylko przysposobienia do wykonywania określonego zawodu, ale daleko przekracza ten wymiar. Nie dziwi więc, dlaczego o uniwersytecie profesorowie mówią jako o „świętyni wiedzy” (Twardowski 2008, s. 18). Na uczących ciąży też obowiązek wychowawczy. Z kolei nauczani, poszukując prawdy, dają się prowadzić uczącym przez kolejne stopnie wiedzy, stając się w miarę wtajemniczania ich partnerami, aby wreszcie z „partnerstwa pionowego” przejść w „partnerstwo poziome” (Stróżewski 1992, s. 21). Ten „społecznie twórczy stosunek do prawdy” (Wojtyła 2009, s. 206) ma zasadniczy cel – wyzwolić w człowieku potencjał duchowy i potencjał umysłowy, aby człowiek stał się wolny (Jan Paweł II 2009, s. 15).

Wiele jest dróg, które prowadzą do prawdy. Dlatego też uniwersytet jest miejscem współlistnienia nauk, mających różne obszary zainteresowań oraz różne metody badawcze (Stróżewski 1992, s. 23). Jak zauważył J.H. Newman, „wiedza tworzy jedną całość, gdyż jej przedmiot jest jednością (...) stąd pochodzi, że poszczególne nauki, na które daje rozbić się nasza wiedza, wpływają na siebie nawzajem na rozliczne sposoby, są w głębi jakby jedne ku drugim zwrócone i dopuszczają porównywanie i dostosowywanie jednych do drugich, ba, domagają się tego. Dopełniają się wzajemnie, korygują, równoważą” (Newman 1990, s. 137, 180). W tym kontekście uniwersytet stanowi swoiste laboratorium, w którym nauki łączą swoje obszary badawcze i testują zastosowanie różnych swoich metod badawczych, dając wyraz temu, że prawda jest symfoniczna. Symfonia prawdy daje się jeszcze silniej odczuć wtedy, gdy uniwersytet staje się miejscem dialogu nauki i religii. O znaczeniu współlistnienia i współpracy tych dwóch wymiarów życia człowieka pisał w swojej encyklice papież, a jednocześnie profesor, Jan Paweł II: „wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” (Jan Paweł II, 1998). Owocem zaś owej „kontemplacji prawdy” jest poznanie samego siebie. *Scito te ipsum!*

Uniwersytet jest także „królestwem wartości” (Newman 1990, s. 32). Prawda jest obok Dobra i Piękna jedną z trzech nierozzerwalnych, najwyższych wartości. Uniwersytet troszcząc się o Prawdę, troszczy się także o Dobro i Piękno, a tym samym o kulturę, która jest na nich zbudowana. Uczenie tych wartości, uwrażliwianie na nie, może sprawić, że ci, którzy dojrzewają w ich świetle, będą trafnie poznawać, podejmować decyzje oraz wykształcać w sobie etyczną i estetyczną wrażliwość oraz smak. Troszcząc się o transcendentalia, uniwersytet tworzy bardzo specyficzną, idealną sieć relacji międzyludzkich, pozwalającą poszczególnym osobom odkryć sens własnej egzystencji (Tarnowski 1995, s. 346).

Istotnym aspektem funkcjonowania uniwersytetu jest jego niezależność i autonomia. Niezależność uniwersytetu przejawia się w tym, że uczący są wolni w kwestii badań i nauczania. Nie są poddawani i nie ulegają naciskom ideologicznym i politycznym. Z kolei autonomia uniwersytetu wyraża się w tym, że może się on sam administrować, tzn. (Bocheński 1993, s. 67–68):

- być samodzielnym podmiotem prawa,
- samodzielnie organizować i dyscyplinować badanie i nauczanie,
- samodzielnie dokonywać wyboru personelu i decydować o tym, kto może być studentem,
- samodzielnie wybierać swoje władze i przedstawicieli,
- samodzielnie dysponować przyznanymi mu środkami.

Uniwersytet jest także wolny od przymusu sukcesu. Wyniki badań naukowych mogą być przełomowe w ramach poszczególnych dziedzin, ale równie dobrze mogą prowadzić na manowce i okazywać się bezużyteczne. Jest to przywilej uniwersytetu! Trzeba pamiętać, że wyniki badań, które dziś wydają się bezużyteczne, mogą okazać się istotne w świe-

tle wyników przyszłych badań. W rozwoju nauki straty są czymś normalnym i akceptowalnym (Kořakowski 2002, s. 101). Sukces w badaniach naukowych bardzo często jest przypadkowy. Wiele odkryć istotnych dla rozwoju nauki dokonano bez presji ze strony potrzeb technicznych i rynkowych.

Uniwersytet jest skierowany na dobro wspólne. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że nie chodzi tu tylko o przedmiotowe znaczenie dobra wspólnego, lecz przede wszystkim podmiotowe, a nawet więcej – osobowe. Wspólne dobro to nie tylko cel ludzi działających wspólnie, ale także „to, co warunkuje i niejako wyzwała uczestnictwo w osobach działających wspólnie” (Wojtyła 2000, s. 321). Uczestnictwo zaś jest zdolnością do odnoszenia się do innych. Człowiek uczestniczy, tzn. działa wspólnie z innymi, gdy wybiera to jako dobro własne, co inni wybierają albo nawet dlatego, że inni to wybierają. W tym kontekście uniwersytet wychowuje do uczestnictwa oraz sam, będąc wspólnotą o głębokiej aksjologii, wyzwała potrzebę uczestnictwa.

## 2. Na czym polega społeczna odpowiedzialność uniwersytetu?

Uniwersytet, w świetle przedstawionej tu idei, jawi się jako wspólnota uczących i nauczanych, której celem jest prawda. Droga do prawdy prowadzi przez poszukiwanie, kształcenie i wychowanie. Są to procesy, które nie tylko są wartością, lecz i do wartości prowadzą. A skoro tak jest, to ludzie uniwersytetu – uczyący i nauczani – są ludźmi za nie odpowiedzialnymi. Aby więc w miarę możliwości precyzyjnie odpowiedzieć na postawione pytanie, konieczne jest teraz zdefiniowanie pojęcia *społeczna odpowiedzialność uniwersytetu* i skonfrontowanie go z innym, bardzo modnym dzisiaj pojęciem *społeczna odpowiedzialność biznesu*.

Odpowiedzialność jest pojęciem związanym z działaniem człowieka. Odpowiedzialność człowieka dotyczy nie tylko samego działania, lecz także wyniku tego działania. Co więcej, nie kończy się ona wraz z ustaniem działania. Aby można było uznać człowieka za odpowiedzialnego za coś, muszą być spełnione pewne warunki (Ingarden 2009, s. 77, 81, 83):

- człowiek musi być świadom swego działania,
- człowiek musi posiadać wszelkie zdolności do opanowania danej sytuacji,
- człowiek musi coś czynić albo w danym momencie, w którym miał coś czynić, nie czynić tego,
- działanie człowieka i jego wynik muszą nosić pozytywną albo negatywną wartość lub przynajmniej prowadzić do powstania wartościowego stanu faktycznego,
- czyn człowieka musi być jego własnym czynem.

Odpowiedzialność jest pojęciem związanym z działaniem indywidualnym i grupowym. W przypadku działania grupowego każdy człowiek tworzący grupę – wspólnotę jest współodpowiedzialny. Współodpowiedzialność jest odpowiedzialnością warunkową, dzieloną z innymi. Członek wspólnoty jest odpowiedzialny, gdy podejmuje decyzje i działa po uwzględnieniu decyzji i działań innych członków. Innymi słowy, gdy jego decyzja i działanie „partycypują we wspólnym chceniu i działaniu” (Ingarden 2009, s. 88).

Uniwersytet jest wspólnotą odpowiedzialną za poszukiwanie i przekazywanie prawdy. Wspólnotowy charakter tej odpowiedzialności oznacza jednak, że każdy, kto tę wspólnotę tworzy, jest współodpowiedzialny. Ponieważ uniwersytet jest wspólnotą hierarchiczną, odpowiedzialność jego członków jest zróżnicowana. Szczególna odpowiedzialność ciąży na uczących, którzy nie tylko mają być przewodnikami w poszukiwaniu prawdy i ją przekazywać, ale także mają wychowywać do prawdy. Tym samym uniwersytet jest także

wspólnotą wychowującą do odpowiedzialności za prawdę. Odpowiedzialność ciąży też na nauczanych. Oni też są aktywnymi uczestnikami wspólnoty. Odpowiadają nie tylko za efekt końcowy swojego wysiłku – studiowania, ale także za swoje uczestnictwo w tym procesie, tj. za poziom zaangażowania, za posłuszeństwo, za odwagę. Odpowiadają także za to, co zrobią z efektem swojego wysiłku, kiedy opuszczą już mury uniwersytetu.

Społeczna odpowiedzialność uniwersytetu jest to troska o człowieka, o jego człowieczeństwo, o jego uczestnictwo, czyli zdolność do współdziałania z innymi oraz o dobro wspólne. Uczący i nauczany, podejmując trud i wysiłek w jakiegokolwiek dziedzinie nauki, muszą zadawać sobie ciągle pytanie, czy to, co robią, rozwija ich, rozwija ich człowieczeństwo oraz czy to, co robią przyczynia się do takiej przemiany rzeczywistości, że staje się ona bardziej ludzka. Czy ich praca naukowa, dydaktyczna i wychowawcza przyczynia się do tego, że oni sami i ci, którzy z nimi współpracują, poszerzając swoją wiedzę o świecie, stają się bardziej odpowiedzialni, bardziej wrażliwi na innych ludzi oraz gotowi do współpracy i troski o dobro wspólne.

Te dwa wymiary odpowiedzialności uniwersytetu: troska o prawdę oraz troska o człowieka i o jego uczestnictwo są ze sobą silnie związane. Prawda rozwija człowieka i nadaje sens jego uczestnictwu.

Do wyjaśnienia pozostaje jeszcze relacja między tym, co dziś nazywa się *społeczną odpowiedzialnością biznesu* a społeczną odpowiedzialnością uniwersytetu. Społeczna odpowiedzialność uniwersytetu nie jest tym samym co społeczna odpowiedzialność biznesu. Po pierwsze, uniwersytet nie jest i nie powinien być przedsiębiorstwem, którego priorytetem jest zysk. Zysk można osiągać nie troszcząc się ani o prawdę, ani o człowieka, ani o jego uczestnictwo. Po drugie, społeczna odpowiedzialność jest wpisana w istotę uniwersytetu. W przypadku przedsiębiorcy działania kryjące się za tzw. społeczną odpowiedzialnością biznesu są czasem obowiązkiem, czasem dobrym uczynkiem, ale przede wszystkim są źródłem szans, innowacji i przewagi konkurencyjnej. U podstaw tego podejścia leży przeświadczenie o tym, że „biznes i społeczeństwo potrzebują siebie nawzajem”. W ten sposób perspektywa społeczna zostaje włączona w metody analizy konkurencji oraz wybór strategii biznesowych przez przedsiębiorstwo. Wrażliwość przedsiębiorstwa na kwestie społeczne ma w związku z tym charakter wybiórczy, tzn. koncentruje się ono na tych problemach społecznych, które są bezpośrednio związane z jego działalnością (Porter, Kramer 2007, s. 82–83). Z punktu widzenia strategii przedsiębiorstwa kwestie społeczne dzieli się na: te, które są ważne dla społeczeństwa, ale nie determinują przewagi konkurencyjnej przedsiębiorstwa, ani same nie są pod jego istotnym wpływem, te, na które działalność przedsiębiorstwa silnie oddziałuje oraz te, które mają istotny wpływ na przewagę konkurencyjną przedsiębiorstwa. Spośród nich najważniejsze są dwie ostatnie grupy (Porter, Kramer 2007, s. 86). Wspólnota uniwersytecka ze względu na cele, którym ma służyć, nie może wybiórczo i instrumentalnie podchodzić do problemów społeczeństwa, w którym istnieje, ale musi widzieć je jako element pewnej całości i w tym kontekście badać ich naturę, konsekwencje oraz w miarę możliwości proponować ich rozwiązania. Troska o dobro członków społeczeństwa nie pełni w uniwersytecie funkcji strategicznej, ale jest jego powinnością, która wynika z jego istoty.

### **3. Człowiek celem i zadaniem uniwersytetu ekonomicznego**

Pytanie o odpowiedzialność uniwersytetu ekonomicznego jest pytaniem o to, co znaczą troszczyć się o prawdę i troszczyć się o człowieka oraz jego uczestnictwo, w tym wymiarze jego życia, który jest przedmiotem zainteresowania ekonomii. Następnie, biorąc pod uwa-

gę trzy kwestie: pierwszą, że obszarem działania uniwersytetu są badania, kształcenie oraz wychowanie, drugą, że te trzy obszary muszą ze sobą symfonicznie współistnieć i współdziałać oraz trzecią, że kształcenie i wychowanie muszą mieć charakter uniwersalny, trzeba wskazać, na czym miałyby polegać skoncentrowanie się w tych obszarach na człowieku.

Troska o prawdę oraz troska o człowieka i jego uczestnictwo ma sens wtedy, kiedy celem i przedmiotem działania podmiotu troszczącego się jest człowiek. Aby więc odpowiedzieć sobie na pytanie, co to znaczy, że celem i zadaniem uniwersytetu ekonomicznego jest człowiek, trzeba zacząć od znalezienia tego człowieka w ekonomii, a dokładniej w jej przedmiocie.

Co jest przedmiotem ekonomii? Odpowiedź na to pytanie jest ważna, ponieważ zakres ekonomii wyznacza zakres działania uniwersytetu ekonomicznego oraz odróżnia go od zakresu działania chociażby uniwersytetu pedagogicznego czy rolniczego.

Pytanie o przedmiot ekonomii jest pytaniem trudnym i niebezpiecznym. Trudnym, ponieważ nie istnieje jasno, precyzyjnie i jednoznacznie zdefiniowany przedmiot ekonomii, co do którego istniałaby powszechna zgoda. A niebezpiecznym dlatego, że poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie może doprowadzić do zanegowania naukowego charakteru ekonomii. Jest to jednak pytanie zasadnicze, ponieważ pytając o przedmiot ekonomii, czyli o to, co ekonomia bada, pyta się o jej fundament. Od tej odpowiedzi zależą kolejne: po co bada się to, co się bada (cel nauki), oraz w jaki sposób szukać i udzielać odpowiedzi na pytania, które wynikają z natury przedmiotu badań (metoda nauki). Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że na tym kończą się konsekwencje odpowiedzi na to pytanie. Odpowiedź ta determinuje także społeczną rolę ekonomisty. Niniejsza wypowiedź, nie tylko ze względu na temat, ale i na powagę problemu, nie aspiruje do tego, aby ten temat wyczerpać. To, co zostanie napisane, będzie jedynie bardzo ogólnym szkicem problemu.

Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o przedmiot ekonomii powinno zaczynać się tam, gdzie ekonomia jako nauka ma swój początek. W klasycznym dziele A. Smitha tym przedmiotem jest bogactwo narodów, jego natura i przyczyny. Ponad 150 lat później potwierdził to E. Taylor w swoim dziele *Wstęp do ekonomiki*. Jako przedmiot ekonomii wskazał on „dochód społeczny rozumiany jako przyływający w pewnym czasie ogół środków materialnych zaspokojenia potrzeb ludzkich, a rozpatrywany w związku z tym zaspokajaniem” (Taylor 2004, s. 25). Kilka lat przed wydaniem książki E. Taylora, L.Ch. Robbins zdefiniował „ekonomię jako naukę o ludzkim postępowaniu rozumianym jako relacja między celami a środkami będącymi w ograniczonej ilości i mającymi alternatywne zastosowanie” (Robbins 1945, s. 16). Wraz z tą definicją przedmiot ekonomii został związany z problemem niedoboru, a ekonomia głównego nurtu stała się teorią wyboru.

Jeszcze pod koniec lat 40. XX w., będący dziś poza głównym nurtem ekonomii, L. Mises twierdził, że „ekonomia zajmuje się przede wszystkim analizą czynników decydujących o cenach pieniężnych towarów i usług wymienianych na rynku”. Dlatego też, jego zdaniem, „taką analizę trzeba rozpocząć od zbudowania ogólnej teorii ludzkiego działania. Ekonomia musi badać nie tylko zjawiska rynkowe, lecz także hipotetyczne zachowania izolowanej jednostki oraz wspólnoty socjalistycznej. Nie może ograniczać się w swoich dociekaniach do analizy tych rodzajów działania, które w języku potocznym nazywane są «ekonomicznymi», ale powinna zajmować się również działaniami, które na ogół nazywa się «nieekonomicznymi»” (Mises 2007, s. 201–203). Przedmiotem ekonomii jest więc, jego zdaniem, ludzkie działanie, które jest podejmowane na podstawie kalkulacji ekonomicznej. Nieco wcześniej bardzo szeroki zakres zainteresowania ekonomii był postulowany przez innego outsidera, T. Veblena. Jego zdaniem przedmiotem zainteresowania ekonomii powinny być wszelkie fenomeny życia społecznego. Twierdził on, że ekonomia

musi być teorią opisującą proces kulturowego rozwoju zdeterminowanego interesem gospodarczym, teorią powstających kolejno instytucji gospodarczych wyrażoną w kategoriach tego procesu (Veblen 1898, s. 393). Jednak te sposoby myślenia o ekonomii nie przyjęły się w jej głównym nurcie.

Skoncentrowanie ekonomii na problemie niedoboru, a w szczególności na samym akcie wyboru, uzupełnione zastosowaniem do jego opisu modeli matematycznych, z jednej strony oddaliło ekonomię od pozostałych nauk społecznych, z drugiej zaś spowodowało, że wkroczyła ona w te obszary rzeczywistości, którymi do tej pory zajmowały się inne nauki społeczne. Przyczynę tego ekonomicznego imperializmu wskazali B. Fine oraz D. Milonakis. Ich zdaniem imperializm ekonomiczny był i jest możliwy, ponieważ ekonomia stała się metodą, zbiorem technik, a przestała koncentrować się na przedmiocie swojego zainteresowania (Fine, Milonakis 2010, s. 2–6). Podobnie współczesną ekonomię jako metodę, narzędzie widzieli L.Ch. Robbins oraz R. Coase. Pierwszy twierdził, że „ekonomia staje się wiedzą korzystną. Umożliwia nam pojęcie dalekosiężnych skutków alternatywnych możliwości działania (...) Służy obywatelowi współczesnego świata, z jego niekończącą się ilością wzajemnych powiązań i interakcji, jako rozszerzenie jego aparatu percepcji. Dostarcza techniki racjonalnego działania” (Robbins 1945, s. 156–157). Z kolei R. Coase uważał, że ekonomia staje się instrumentem, który państwo wykorzystuje do zarządzania gospodarką, a nie narzędziem wykorzystywanym przez społeczeństwo do poznania tego, jak działa gospodarka (Coase 2012). Wiara w skuteczność tego narzędzia – analizy ekonomicznej – przyczyniła się do tego, że stała się ona podstawą do wyjaśnienia każdego ludzkiego zachowania.

G. Becker w swojej słynnej książce *The Economic Approach to Human Behavior* napisał, że „podejście ekonomiczne jest podejściem najszerszym, dającym się zastosować do wszelkich zachowań ludzkich niezależnie od tego, czy chodzi o reakcje na ceny pieniężne czy na kalkulacyjne „ceny-cienie”, o decyzje powtarzające się czy podejmowane bardzo rzadko, o decyzje ważne czy mniej ważne, o cele o charakterze emocjonalnym czy mechanicznym, o osoby bogate czy ubogie, o mężczyzn czy kobiety, o dorosłych czy dzieci, o ludzi błyskotliwych czy tępych, o pacjentów czy lekarzy, o ludzi interesu czy polityków, o nauczycieli czy uczniów” (Becker 1990, s. 20). Tym samym ekonomia została zdefiniowana jako nauka o ludzkich zachowaniach w ogóle oraz o zasadach podejmowania decyzji. W sposób szczególny skoncentrowała się jednak na drugim obszarze, stając się w mniemaniu niektórych ekonomistów nauką o bodźcach, które ich zdaniem są „kamieniem węgielnym współczesnego świata” (Levitt, Dubner 2011, s. 24, 30). Takie rozumienie ekonomii rodzi jednak poważny problem. Skupiając się na bodźcach, a więc na tym, co umożliwia sterowanie procesem decyzyjnym człowieka, stałaby się ona techniką i narzędziem polityki, a przestałaby być nauką. W konsekwencji ekonomista stałby się technikiem projektującym i konstruującym najlepsze rozwiązania, a następnie sprzedającym lub narzucającym je światu. Tak rozumiana ekonomia, podchodząca do człowieka w sposób instrumentalny, stałaby w wyraźnej sprzeczności z ideą uniwersytetu jako wspólnoty służącej człowiekowi.

O ile jeszcze A. Marshall traktował ekonomię jako „część nauki o człowieku” (Marshall 1925, s. 1), o tyle współczesna ekonomia wydaje się o tym zapominać. Zwróciła już dawno na to uwagę A. Rand, kiedy zarzuciła ekonomii jako nauce „plemienne spojrzenie na człowieka”. Jej zdaniem ekonomia zajmuje się „projektowaniem systemów społecznych bez uwzględnienia człowieka”. Koncentruje się na zarządzaniu zasobami społeczności po to, aby osiągnąć bogactwo rozumiane tutaj jako anonimowy, społeczny, plemienny produkt. Tymczasem, jak wskazuje autorka *Atlasa zbuntowanego*, wszelkie bogactwo jest



„wytwarzane przez kogoś i należy do kogoś”. Dlatego ekonomia jako nauka „powinna zaczynać od refleksji nad człowiekiem, a nie luźnym agregatem nazywanym «wspólnotą». Aby dowiedzieć się jak najwięcej o społeczeństwie, przedmiotem studiów należy więc uczynić człowieka. W przeciwnym razie w świecie rzeczywistym człowiek na siłę będzie dopasowywany do równań ekonomicznych” (Rand 2013, s. 11–21).

Brak zainteresowania człowiekiem w ekonomii potwierdzają także współczesne badania J.B. Davisa. Dowiódł on, że współczesna ekonomia tylko pozornie jest nauką społeczną, która w centrum zainteresowania stawia jednostkę – istotę ludzką. Tylko pozornie jest nauką, dla której człowiek ma znaczenie. W praktyce za pojęciem jednostki kryją się: pojedynczy ludzie, grupy ludzi, organizacje, państwa, zwierzęta, maszyny. Ekonomia w żaden sposób nie wyjaśnia ani nie broni rozumienia jednostki jako istoty ludzkiej. Dlaczego? J.B. Davis odpowiada bardzo dosadnie: dlatego, że koncentruje się ona na procesie maksymalizacji produkcji, w którym człowiek jest tylko narzędziem, a nie celem (Davis 2011, s. 1–4).

Poszukując więc fundamentów ekonomii, a tym samym fundamentu istnienia uniwersytetu ekonomicznego, można natrafić na dwa zasadnicze problemy. Pierwszy polega na tym, że w uprawianiu ekonomii został zagubiony jej przedmiot zainteresowania i ona sama została ograniczona do metody. Oznacza to, że w ekonomii skoncentrowano się przede wszystkim na pytaniu „jak” i pochodnym od niego pytaniu „ile”, a porzucono pytanie fundamentalne „dlaczego”. Drugi problem polega zaś na tym, że ekonomia opiera się na abstrakcyjnej i nieprecyzyjnej koncepcji człowieka, jako zatowimowanej jednostce traktowanej jako narzędzie, a nie cel procesu produkcji. Problemy te są istotne z punktu widzenia próby określenia, na czym polega społeczna odpowiedzialność uniwersytetu ekonomicznego, ponieważ stoją one w sprzeczności z tym, co do tej pory zostało stwierdzone o istocie tej odpowiedzialności. Uniwersytet nie może być miejscem, w którym uczy się wyłącznie metody. Od tego są np. wyższe szkoły zawodowe. Uniwersytet nie może być też miejscem, w którym jest propagowana metoda oparta na fałszywej wizji człowieka, w której jest on traktowany jak środek do celu, a nie cel sam w sobie. Gdyby jednak wyłącznie metoda miała stać się produktem oferowanym studentom przez uniwersytet, stałby się on miejscem, w którym kształceni byłiby wyłącznie technokraci, inżynierowi społeczni i być może nieświadome swej społecznej roli, ale wykwalifikowane rzesze pracowników.

Ekonomia jako nauka humanistyczna w centrum swojego zainteresowania ma lub powinna mieć przede wszystkim człowieka. Dokładniej rzecz biorąc – człowieka, który działa, a przez to i to, za pomocą czego działa, dlaczego działa i jakie są skutki tego działania. Takie ujęcie przedmiotu ekonomii byłoby jednak zbyt szerokie i nie oddawałoby tego, co wyróżnia ekonomię jako naukę spośród innych nauk humanistycznych. Trzeba więc wskazać na to, czym wyróżnia się owo działanie człowieka. Jest to działanie, które powstaje w wyniku doświadczenia niedoboru lub nadmiaru. Przedmiotem zainteresowania ekonomii jest więc człowiek, który działa w warunkach niedoboru lub nadmiaru, to, przez co w tych warunkach działa, dlaczego działa oraz jakie są konsekwencje tego działania. Takie ujęcie przedmiotu ekonomii pozwala stwierdzić, że punktem wyjścia i celem analizy zjawisk ekonomicznych jest człowiek.

Współczesna ekonomia, jeżeli zajmuje się człowiekiem, to nie zajmuje się nim we wszystkich jego wymiarach. Na przykład ekonomiści nie zajmują się pytaniami natury etycznej, wychodząc z założenia, że zadaniem ekonomii jest wyjaśniać ludzkie działanie. Główny nurt teorii ekonomii odwołuje się do człowieka, a dokładnie do jego modelu – *homo oeconomicus*. Istotą tego podejścia jest przeświadczenie, że działanie gospodarcze człowieka ma pewne specyficzne właściwości dające się wyodrębnić w postaci prawidło-

wości, na podstawie których możliwe jest formułowanie twierdzeń oraz dokonywanie przewidywań. Model ten zakłada, że każdy człowiek, cokolwiek robi, dąży do dobrobytu. Podejmuje on swoje decyzje, kierując się bilansem zysków i strat dostępnych opcji działania i wybiera tę, która przynosi mu największą korzyść. Wyodrębniając te właściwości, ekonomiści przyjmują maksymalistyczno-utylitarnie-materialistyczne podejście do człowieka, ignorując tym samym moralny wymiar jego życia. Jak słusznie zauważył E. Taylor, twórcy takiego podejścia do człowieka nie dostrzegli, „że w ten sposób izolowali nie tylko zjawiska gospodarcze od innych, ale również i «gospodarczą» część duszy ludzkiej od innych jej części, tworząc dla niej teorię specjalnych motywów działania, (...) że w ten sposób wbrew swym chęciom i założeniom przypisali jednak człowiekowi gospodarującemu pewną swoistą hierarchię celów życiowych, w których materialne środki zaspokojenia potrzeb, tj. bogactwo, zajęły pierwsze miejsce, oraz pewne swoiste motywy postępowania będące w kolizji ze względami moralności, prawa itd.” (Taylor 2004, s. 48).

Dziś wśród ekonomistów, ale nie tylko, coraz wyraźniej słychać głosy o potrzebie urealnienia ekonomii przez jej przeorientowanie. Współczesny kryzys finansowy w sposób szczególny nasilił te głosy. Na przykład zwraca się uwagę na to, że rzeczywistość rynkowa, która została przez ekonomistów-fizyków zmatematyzowana przestała działać według ich modeli. Tym samym rzeczywistość dała sygnał istnienia znacznie bogatszego świata niż ekonomiczna rzeczywistość uteoretyzowana. Wyrafinowany język, który wypracowali ekonomiści, nie jest w stanie opisać natury kryzysu. Oznacza to, że ekonomia ma obecnie do czynienia z nietransparentnym światem realnym. Po raz kolejny ekonomiści przekonali się, że teorie ekonomiczne nie opisują całego świata i że jest coś, co wymknęło się uteoretyzowaniu (Żurkowska 2009, s. 112–113).

Według innych autorów głoszona dziś przez ekonomistów logika rynkowa pozbawiona argumentów moralnych jest niepełna. Wynika to z tego, że opiera się ona na dwóch nierealnych dogmatach: pierwszy – komercjalizacja danej czynności nie ma na nią wpływu, tzn., że pieniądze niczego nie psują, a relacje rynkowe nigdy nie wypierają norm nierynkowych; drugi – postępowanie etyczne jest towarem, który należy zekonomizować; tzn. że altruizm, szlachetność czy też solidarność to rzadkie zasoby, które wyczerpują się w miarę ich używania. Tymczasem brak argumentów moralnych w logice rynkowej powoduje, że normy rynkowe w istotny sposób zmieniają, a nawet wypierają normy nierynkowe. Aby ocenić skutki zmiany lub wyparcia norm nierynkowych, współcześni ekonomiści powinni więc poszerzyć swój punkt widzenia o etykę i antropologię (Sandel 2012, *passim*).

Również sami ekonomiści dostrzegają problem z wyjaśnieniem zaistniałych fenomenów. Na przykład ekonomiści behawioralni twierdzą, że kryzys został wywołany przez wahania nastrojów i zaufania, uleganie pokusom, zazdrość, resentyment i złudzenia. Niemożność zaś wyjaśnienia tych zjawisk wynika z tego, że ekonomiści głównego nurtu tworząc „karkołomne i niezwykle sztuczne wyjaśnienia zjawisk gospodarczych”, pomijają pozaekonomiczne i irracjonalne motywy ludzkiego działania, które w ekonomii behawioralnej nazywa się „zwierzęcymi instynktami” (Akerlof, Shiller 2010, s. 18–22). Ekonomiści behawioralni postulują więc konieczność zrozumienia irracjonalności zachowań człowieka oraz tego, że owe irracjonalne działania są powtarzalne, a więc przewidywalne. W tym celu ekonomiści powinni, ich zdaniem, czerpać wiedzę nie tylko z ekonomii, ale i z psychologii (Ariely 2009, s. 14–18). Także i tu słychać więc głos wzywający ekonomistów w jakimś sensie do powrotu do rzeczywistości.

Taki postulat bardzo wyraźnie akcentuje również T. Lawson, który twierdzi, że „współczesna ekonomia w dużej mierze charakteryzuje się niedopasowaniem jej metod analizy do natury materii, którą próbuje wyjaśnić”. Istnieje bowiem, jego zdaniem, wyraźna

różnica między ontologicznymi założeniami metod formalnych a naturą rzeczywistości społecznej (Lawson 2003, s. xviii). Wskazuje więc na konieczność przeorientowania ekonomii poprzez otwarcie jej na ontologię. Owa teoria natury bytu i istnienia może być, jego zdaniem, pomocna do poznania przedmiotu analizy ekonomicznej, a tym samym może być pomocna przy poszukiwaniu metod tej analizy. Lawson, bazując na swoich analizach oraz dostrzegając ich interdyscyplinarny charakter, dochodzi do wniosku, że ekonomia nie jest odseparowaną i autonomiczną nauką samą w sobie, lecz stanowi część szerszej nauki społecznej (Lawson 2003, s. 141–164). W Polsce taki sprzeciw wobec oderwanych od rzeczywistości analiz ekonomicznych zgłasza m.in. R. Szewczyk, który w koncepcji *homo oeconomicus* oraz koncepcji pieniądza jako celu wszelkich jego działań widzi „karykaturę społeczeństwa, która jest uważana za naukowy model służący do wyjaśniania mechanizmów i praw rządzących procesami społecznymi” (Szewczyk 2007, s. 26). Jako remedium proponuje podejście do zjawisk ekonomicznych skupione na osobie, traktujące jej potrzeby ekonomiczne jako jedno spośród wielu, które to podejście nazwał ekonomią personalistyczną. Jego zdaniem tylko takie podejście gwarantuje, że zostanie otrzymany prawdziwy obraz mechanizmu społeczno-gospodarczego.

Przywołani tu ekonomiści wyraźnie wskazują na konieczność wyjścia poza sztywne ramy współpracy ekonomii i matematyki, na konieczność otwarcia się na inne dziedziny wiedzy, a także na konieczność powrotu do filozofii, jako pierwotnego środowiska, w którym powstała ekonomia. Postulaty te wpisują się w istotę uniwersytetu, jako miejsca współistnienia nauk, wyznaczając tym samym kierunek, w którym powinny iść uniwersytety ekonomiczne. Otwarcie się uniwersytetów ekonomicznych na inne dziedziny wiedzy to jeden ze sposobów realizowania idei uniwersytetu, a tym samym troski o prawdę, człowieka i jego uczestnictwo. Można to otwarcie nazwać dążeniem do uniwersalności horyzontalnej.

*Uniwersalność horyzontalna* uniwersytetu powinna jednak przejawiać się nie tylko w otwarciu na inne dziedziny wiedzy, lecz także na inne typy wiedzy. R. Scruton, pisząc o znaczeniu kultury, podkreślił w sposób szczególny kulturotwórczą funkcję edukacji. Edukacja jest, jego zdaniem, procesem przekazywania wiedzy nie jako korzyści dla uczniów, lecz procesem, który traktuje uczniów jako korzyść dla wiedzy. Prawdziwi nauczyciele akademicy to ludzie, którzy „kochają swoich uczniów, ale jeszcze bardziej kochają wiedzę”. W trosce o nią starają się ją przekazać jak najliczniejszej rzeszy uczniów, którzy staną się jej twórczymi spadkobiercami, na których będzie spoczywał obowiązek uzupełnienia, skorygowania i przekazania jej przyszłym pokoleniom. Wiedzę przekazywaną w procesie edukacji filozof podzielił na dwa typy: wiedzę o środkach oraz wiedzę o celach. W przypadku wiedzy o środkach wskazał na dwie postawy: „wiedzieć, że” oraz „wiedzieć, jak”. Z kolei w przypadku wiedzy o celach wskazał na dwie inne postawy: „wiedzieć, co robić” oraz „wiedzieć, co czuć”. Za wyrażeniem „wiedzieć, że” kryje się wiedza teoretyczna oraz znajomość faktów, z kolei za wyrażeniem „wiedzieć, jak” kryje się znajomość techniki. Wyrażenie „wiedzieć, co robić” oznacza wiedzę zarówno o tym, co należy w danej sytuacji zrobić, jak i wiedzę o tym, jakie uczucia powinny towarzyszyć danej sytuacji (Scruton 2010, s. 45–59). Uniwersytet ekonomiczny zdaje się dziś koncentrować wyłącznie na wiedzy o środkach, a w szczególności na postawie „wiedzieć, jak”, zaniedbuje natomiast wiedzę o celach.

Skoncentrowanie uwagi zarówno na wiedzy o środkach, jak i wiedzy o celach oznaczałoby dla uniwersytetu ekonomicznego nie tylko przekazywanie teorii, wiedzy o faktach oraz o technice postępowania w konkretnych sytuacjach, ale także umożliwiłoby stworzenie warunków do tego, aby studenci mogli wykształcić w sobie smak, czyli wrażliwość na

Piękno i Dobro, który towarzyszyłby ich decyzjom gospodarczym i nie tylko w przyszłości. Konieczność współpracy między ekonomistami i filozofami w kwestiach etycznych, jak zauważa A. Wojtyła, znacząco się zwiększa. Szczególnie chodzi tu o odpowiedzialność ekonomistów–naukowców za skutki ich teorii i modeli obserwowane i doświadczane w praktyce. Problem ten może nabrać jeszcze większego znaczenia, jeżeli wykorzystanie tych modeli sprzyjałoby, a nawet zachęcałoby do zachowań nieetycznych (Wojtyła 2010, s. 274).

Pomijając znane, liczne i dramatyczne przykłady ekonomicznych eksperymentów, wyjętych poza jakiegokolwiek ramy etyczne, przeprowadzanych na ludziach za czasów takich zbrodniarzy jak Adolf Hitler, Józef Stalin, czy Mao Zedong, jako przykład negatywnych konsekwencji porzucenia wymiaru etycznego i skoncentrowania się wyłącznie na wymiarze ekonomicznym można przywołać Szwecję, w którym to państwie realizacja idei „uszlachetniania człowieka” – eugeniki – była elementem polityki dobrobytu tego kraju w XX w. Od 1935 r. do 1975 r., w którym prawo sterylizacyjne przestało obowiązywać, pozabawiono możliwości płodzenia dzieci 62 288 obywateli (Zaremba-Bielawski 2011, s. 35). Za tym poszły kolejne inicjatywy. Jak zauważył M. Zaremba-Bielawski, „kiedy w Szwecji uchwalono przypuszczalnie pierwszą ustawę eugeniczną Europy, postanowiono również odmówić leczenia nieuleczalnie chorych na koszt społeczeństwa. Nie przynosiło to żadnej korzyści. Przewidujący urzędnik zaproponował w zamian, aby robotnicy, którzy nie chcą, by zajmowanie się dziećmi ograniczało ich wydajność, mogli swe latorośle oddawać w opiekę społeczeństwu i odbierać je, kiedy w wieku lat siedmiu osiągną już zdolność do pracy” (Zaremba-Bielawski 2011, s. 217–218). Warto też przypomnieć, że wśród inicjatorów szwedzkiej higieny rasy było małżeństwo noblistów Alva Myrdal (Pokojowa Nagroda Nobla w 1982 r.) i Gunnar Myrdal (Nagroda Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii w 1974 r.) (Zaremba-Bielawski 2011, s. 57).

Dążenie uczelni ekonomicznych do *uniwersalności horyzontalnej* nie byłoby pełną realizacją idei uniwersalności, gdyby nie zostało ono uzupełnione o działania pogłębiające, które można by nazwać dążeniem do *uniwersalności wertykalnej*. Na czym miałyby to polegać?

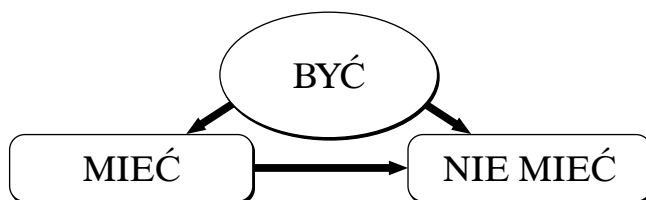
Uniwersytet ekonomiczny powinien nie tylko otworzyć ekonomię na inne dziedziny i typy wiedzy, ale powinien też otworzyć się bardziej na prawdę o samym człowieku. Model *homo oeconomicus* powinien zostać zastąpiony realnym ujęciem człowieka jako osoby. W praktyce musiałyby to oznaczać oparcie edukacji i badań na głębszym rozumieniu człowieka, tzn. uwzględniającym jednocześnie nie tylko materialny i psychiczny wymiar jego istnienia, lecz także duchowy. Pozwoliłoby to ekonomistom otworzyć się na nowe metody i obszary badawcze, a ekonomii przekroczyć granice „nietransparentnego świata realnego”. Człowiek działając w warunkach niedoboru lub nadmiaru doświadcza tych stanów rzeczy nie tylko w sposób zmysłowy i psychiczny. Poprzez doświadczenie człowiek wchodzi w kontakt z rzeczywistością, którą dzięki poznaniu przyjmuje do swego wnętrza. Doświadczenie człowieka przekracza więc jego doświadczenie zmysłowe, ponieważ doświadczając tego, co jest poza nim, doświadcza jednocześnie samego siebie (Wojtyła 2000, s. 51). W zależności więc od kierunku jest to doświadczenie zewnętrzne i wewnętrzne. Te dwie sfery doświadczenia odnoszą się zarówno do podmiotu poznającego, jak i drugiego człowieka – stanowiącego przedmiot poznania. Nie są one jednak od siebie wyizolowane, ale przeciwnie, wzajemnie się uzupełniają, ponieważ doświadczenie człowieka jest jednorodne. Doświadczenie jest zatem funkcją nie tylko zmysłów, ale i umysłu, co odpowiada koncepcji osoby jako bytu o strukturze materialno-duchowej.

Wprowadzenie koncepcji osoby do ekonomii pozwoliłoby także ustawić właściwą kolejności poznania. Jak słusznie zauważył F.A. Hayek, „w naukach społecznych najbardziej znanymi elementami są postawy jednostek, i to z pomocą ich kombinacji staramy się odtworzyć zjawiska bardziej złożone, czyli skutki jednostkowych działań o wiele mniej nam znanych” (Hayek 2002, s. 35). Ekonomia jako nauka społeczna, wychodząc od rozumienia człowieka, zmierzała by ku rozumieniu ekonomicznego wymiaru życia społecznego, a nie na odwrót.

Wprowadzenie koncepcji osoby do ekonomii mogłoby także otworzyć ją na nowe metody myślenia. Na przykład obok rozpowszechnionych w ekonomii metody aksjomatycznej oraz metod redukcyjnych mogłaby się ona otworzyć na bogactwo metody fenomenologicznej.

Jak w praktyce mogłaby wyglądać realizacja postulatu uniwersalności wertykalnej przez uniwersytet ekonomiczny? Wychodząc od doświadczenia przez człowieka nadmiaru i niedoboru, zarówno edukacja, jak i badania powinny koncentrować się wokół postaw człowieka, których wzajemne relacje zostały przedstawione na rysunku 1.

**Rysunek 1**  
**Postawy człowieka**



Źródło. Opracowanie własne.

Współczesne uczelnie ekonomiczne to miejsca, gdzie kształtowana i badana jest postawa MIEĆ, która wyrasta przede wszystkim z doświadczanego przez człowieka braku. Pytanie, na które starają się dzisiaj szkoły dać odpowiedź, do czego starają się przygotować studentów, to: „jak mieć więcej?”. Niejednokrotnie skutkiem takiego stanu rzeczy jest zasadniczy problem, przed jakim staje człowiek w konfrontacji z rzeczywistością, tzn. jaką postawę przyjąć: MIEĆ czy BYĆ? Dzieje się tak dlatego, że te dwie postawy wydają się wzajemnie wykluczać. Odpowiedzialność uniwersytetu powinna przejawiać się właśnie w tym, że będzie on miejscem, w którym człowiek zostanie przygotowany do tego, aby znaleźć rozwiązanie tego problemu poprzez zrozumienie, że aby mieć trzeba najpierw być. Aby uniwersytet ekonomiczny stał się takim miejscem, konieczne jest uczynienie przedmiotem studiów problemu Prawdy, Dobra i Piękna jako wartości niezależnych i ponadczasowych oraz problemu człowieka jako osoby i jego uczestnictwa. Dopiero na tej podstawie można badać i prowadzić edukację w zakresie postawy BYĆ → MIEĆ.

MIEĆ nie oznacza tylko „mieć więcej”. W tym obszarze mieści się także problem publicznej oraz prywatnej redystrybucji tego, co się posiada, tzn. postawa MIEĆ → NIE MIEĆ, która wyrasta nie tylko z doświadczenia przez człowieka braku, ale i doświadczenia nadmiaru. Zainteresowanie tym rodzajem postawy zdaje się powoli przedzierać do uczelni ekonomicznych, także do uniwersytetów, w postaci szeroko rozumianej tematyki skoncentrowanej wokół trzeciego sektora, która obejmuje zarówno ekonomię społeczną,

jak i działalność organizacji *non-profit*. W jakimś sensie postawa ta jest także przedmiotem zainteresowania ekonomii głównego nurtu, kiedy jej przedstawiciele zajmują się kwestią społecznej roli państwa, chociażby w takich dziedzinach życia jak edukacja, ochrona zdrowia czy ubezpieczenia społeczne. Również i tu konieczna jest głębsza refleksja nad istotą postawy BYĆ. Zarówno przedsiębiorstwa społeczne, jak i instytucje pozarządowe, aby służyć innym, muszą w jakiś sposób pozyskiwać potrzebne do tego środki, czy to w drodze działalności gospodarczej i wypracowania zysku, czy też korzystając z hojności podmiotów prywatnych lub przychylności państwa przy podziale dochodu narodowego. Bez świadomości tego, kim jest człowiek, co to znaczy być człowiekiem i uczestniczyć w byciu człowiekiem przez innych, istnieje zagrożenie wypaczenia zinstytucjonalizowanych form pomocy człowiekowi. Wówczas bardzo łatwo doprowadzić do sytuacji, w której pomoc będzie rodzić przemoc (Filek 2011, s.14–19).

Trzecia postawa, BYĆ → NIE MIEĆ, wyrasta z doświadczenia przez człowieka zarówno braku, jak i bardzo często negatywnego doświadczenia nadmiaru. Jest to postawa bezinteresowności, którą współczesne szkoły ekonomiczne nie interesują się w ogóle, ponieważ według ekonomistów nie mieści się ona w przedmiocie zainteresowania ekonomii. Współczesna ekonomia raczej jest postrzegana jako nauka o *panaceum* na brak. Doświadczenie braku leży u podstaw ekonomii, ale jest postrzegane wyłącznie jako doświadczenie negatywne i kojarzone z takimi zjawiskami, jak bezrobocie, bieda, wykluczenie społeczne, głód itp. Filantropia, wolontariat, dobroczynność, jałmużna, służba człowiekowi posunięta do granic absolutnej bezinteresowności to postawy, które nie mają swojego miejsca we współczesnej ekonomii, a jeśli o nich mowa, to tylko wtedy, gdy postawy te ulegają komercjalizacji i zaczynają podlegać kalkulacji ekonomicznej. Wydaje się, że takie podejście jest niesłuszne. Postawy te wyrastają z tych samych doświadczeń, co omówione wcześniej postawy BYĆ–MIEĆ oraz MIEĆ–NIE MIEĆ. Są one wyrazem stosunku człowieka nie tylko do drugiego człowieka, ale też do świata materialnego i mają swoje podstawy w głębokiej świadomości tego, kim jest człowiek, nierzadko zakorzenionej w transcendencji. Ekonomiści nie mogą nie zauważać tych postaw i bagatelizować ich, jeśli dążą do prawdy i chcą urealnienia ekonomii. Przemiana szkół ekonomicznych w uniwersytety ekonomiczne jest więc dobrą okazją do tego, aby w ramach *uniwersalizmu wertykalnego* edukować i przeprowadzać badania nad postawą bezinteresowności, a nawet absolutnej bezinteresowności.

Niezwykle ciekawym w tym zakresie przypadkiem jest postawa i dzieło Adama Chmielowskiego, znanego jako brat Albert. W swoim działaniu kierował się on następującą ideą: trzeba koniecznie umartwiać nadmiar wrodzonego pożądania dóbr, brzydzić się duchem własności pod wszelkimi jego kształtami i nie troszczyć się o nic zgoła, ani o pokarm, ani o odzież, ani o zdrowie, ani o dzień jutrzejszy, ani o żadną rzecz stworzoną (...), żyjąc w ten sposób, zażywać będziesz głębokiego uciszenia i zakosztujesz wszystkimi zmysłami swymi słodkiego pokoju” (*Pisma...* 2004, s. 280). Jego postawa nie była tylko postawą etyczną czy religijną, ale miała ona swój wymiar ekonomiczny. Nie była tylko wyrazem stosunku człowieka do Boga, lecz także stosunku człowieka do człowieka i człowieka do rzeczy. Wyrastała z doświadczenia nie tylko braku, ale i nadmiaru! Te trzy relacje nie stanowiły jednak odrębnych postaw, lecz tworzyły harmonijną całość w konkretnej osobie i w konkretnych czynach.

Być może otwarcie się na postawę bezinteresowności sprawi, że uniwersytety ekonomiczne staną się nie tylko miejscem, w którym studenci będą spotykać się z ludźmi tzw. sukcesu, ale także z ludźmi, którzy sensem swojego życia uczynili rezygnację z troski o materialny jego wymiar i poświęcili się służbie drugiemu człowiekowi, najczęściej temu najsłabszemu. Być może uniwersytety ekonomiczne staną się miejscem, gdzie młodzi lu-

dzi sami będą mogli w ramach praktyki doświadczyć warunków pracy z najslabszymi i najbiedniejszymi. Być może uniwersytety ekonomiczne staną się wtedy same wspólnotami ludzi, którzy w sposób bezinteresowny, wykorzystując swoją przedsiębiorczość, wyjdą naprzeciw potrzebom najslabszych i najbiedniejszych członków lokalnej społeczności. Staną się tym samym środowiskiem dojrzewania wśród studentów postawy odpowiedzialności za drugiego człowieka. Czy nie byłoby to przejawem uniwersalności? Czy nie przejawiałaby się w tym społeczna odpowiedzialność uniwersytetu ekonomicznego?

### Zakończenie

Trudno jest oprzeć się przeświadczeniu, że kryzys zapoczątkowany w Stanach Zjednoczonych w 2007 r. nie tylko wstrząsnął gmachem ekonomii, lecz także pozostawił na nim trwałe ślad w postaci wątpliwości co do stabilności tego gmachu i solidności jego fundamentów. Pozostawił też wątpliwość co do tego, czy współcześni luminarze ekonomii, odpowiedzialni nie tylko za wychowanie i wykształcenie kolejnych pokoleń ekonomistów, przedsiębiorców, pracowników, lecz także za kierunki polityki gospodarczej i społecznej poszczególnych państw, wiedzą, w jakim kierunku podążać i jakich środków do realizacji tych celów używać. W warunkach niepewności wynikającej z zagubienia się ratunkiem stają się stałe punkty odniesienia, które pozwalają nie tylko ustalić aktualną pozycję, ale także odnaleźć kierunek, w jakim należy zmierzać. Takim miejscem, w którym tych stałych punktów odniesienia należałoby szukać w obliczu kryzysu, powinny być uniwersytety ekonomiczne, w których nie tylko powstają nowe teorie i technologie, ale w których wspólnota akademicka troszczy się o niezmiennie wartości właśnie po to, aby nie tracić świadomości swojej pozycji oraz nie tracić kierunku.

Polskie uniwersytety ekonomiczne stoją dziś przed szansą stania się ważnymi w życiu narodu i społeczeństwa punktami odniesienia. Muszą jednak, zdaniem autora, nie dać się ponieść rosnącej fali propagandy głoszącej konieczność podporządkowywania procesu edukacji bieżącym potrzebom rynku, a więc degradacji ich funkcji do poziomu szkół zawodowych; wbrew temu naciskowi powinny wzmocnić poziom wychowania oraz kształcenia nie tylko na poziomie postawy MIEĆ, lecz przede wszystkim BYĆ. Stawianie dziś przed uniwersytetami ekonomicznymi celów utylitarnych to próba odebrania ekonomii charakteru nauki oraz zredukowania jej do poziomu techniki. Nauka przekształcona w technikę nie rozwija wnętrza człowieka, ponieważ odciąga go od pytań zasadniczych. Jeżeli technika zastąpi naukę, czym będzie się różnił uniwersytet ekonomiczny od firmy szkoleniowej?

Odwołanie się w pracy do idei uniwersytetu, przyjętej i realizowanej przez pokolenia polskich profesorów i studentów, nie jest wyrazem tęsknoty za utraconym ideałem ani też próbą wezwania do powrotu do tego, co było. Jest raczej przekonaniem, że ideał ten jest niezmienny i wymaga ciągłego odczytywania i realizowania go na nowo. Jest to szczególnie istotne w przypadku „nowo powstałych” uniwersytetów ekonomicznych, na których dziś, w obliczu postępującego procesu ekonomizacji wszystkich dziedzin życia człowieka, spoczywa odpowiedzialność za jego przebieg. Aby to zadanie uniwersytet mógł realizować, musi on najpierw odbudować swój autorytet. Zdegradowany w opinii publicznej do poziomu „fabryki bezrobotnych” przestał być traktowany jak „świątynia wiedzy” i „królestwo wartości”. Odbudowa autorytetu nie powinna być jednak realizowana w formie jakiejś rządowej polityki, lecz powinna być procesem zainicjowanym i realizowanym przez poszczególne wspólnoty uniwersyteckie. Powinna być procesem opartym nie na potrzebach rynku pracy, ale na tym, co niezmiennie i trwałe, tzn. na

wartościach takich jak Piękno, Dobro i Prawda. Powinna być oparta nie tylko na rozszerzaniu zakresu działania uniwersytetu (uniwersalności horyzontalnej), ale przede wszystkim na jego pogłębieniu (uniwersalności wertykalnej). Sprzyjać temu mogą następujące kierunki działań:

- troska o zachowanie hierarchii w ramach uniwersytetu, szczególnie relacji mistrz – uczeń;
- skoncentrowanie działań na intensywnym i systematycznym dokształcaniu wykładowców–naukowców poprzez np. stworzenie systemu interdyscyplinarnego kształcenia umożliwiającego doktorantom oraz doktorom pogłębianie i aktualizowanie swojej wiedzy o tym, co dzieje się w innych dziedzinach nauki, oraz w tej dziedzinie nauki, w jakiej się specjalizują, a także poprzez ułatwienie dostępu do pełnych zasobów wiedzy tworzonych w krajowych i zagranicznych ośrodkach naukowych oraz poprzez systematyczne gromadzenie krajowych i zagranicznych pozycji książkowych w bibliotekach;
- skoncentrowanie działań edukacyjnych na osobowym, a nie masowym podejściu do studentów – warto zaznaczyć, że sprzyja tym działaniom postępujący obecnie niż demograficzny;
- skoncentrowanie działań edukacyjnych na rozwijaniu autonomii intelektualnej studentów poprzez pracę z trudnymi tekstami oraz spory wynikające z dyskusji;
- dopełnienie braków w procesie edukacyjnym studentów w postaci zajęć z metodyki uczenia się, metodologii nauk oraz logiki;
- docenienie (a nie marginalizowanie) znaczenia na uniwersytecie takich dziedzin, jak mikroekonomia, makroekonomia, historia myśli ekonomicznej, historia gospodarcza i filozofia – dostarczających fundamentalnej wiedzy, na której jest zbudowany gmach nauk ekonomicznych i dziedzin, które one obejmują;
- zwrócenie uwagi studentów na zagadnienia filozofii, etyki oraz estetyki i przekazanie ich w taki sposób, aby studenci mogli odkryć ich ważność w kontekście problemów i zjawisk natury ekonomicznej;
- umożliwienie kontaktu wspólnocie uniwersyteckiej nie tylko z ludźmi tzw. sukcesu, ale także z ludźmi, którzy swoje życie poświęcili w służbie drugiemu człowiekowi, szczególnie temu najsłabszemu;
- umożliwienie wspólnocie uniwersyteckiej podjęcia się inicjatywy, która stałaby się wizytówką uniwersytetu, jako wspólnoty służącej społeczności lokalnej, szczególnie jej najsłabszym członkom, a jednocześnie będącej inicjatywą łączącą kolejne pokolenia studentów i wykładowców zaangażowanych wokół tego projektu;
- zorganizowanie cyklu konferencji naukowych, których celem byłaby autorefleksja środowiska ekonomistów nad takimi problemami, jak: odpowiedzialność ekonomistów–naukowców za prawdę oraz odpowiedzialność i roztropność człowieka powołanego do bycia gospodarzem w świecie natury.

Przypomniana idea uniwersytetu oraz zaproponowane powyżej kierunki działań nie stanowią wizji całościowego systemu zmian. Mogą być jednak przyczynkiem do dyskusji na temat stanu uniwersytetów ekonomicznych i koniecznych w nich przemian. Ubiegając pytanie o finansową stronę postulowanych zmian, autor pragnie przytoczyć słowa niemieckiego filozofa R. Spaemanna, profesora pracującego na uniwersytetach w Stuttgarcie, Heidelbergu oraz Monachium: „Cechą wolnych państw jest to, że utrzymują one instytucje służące myśleniu, które nie jest zdefiniowane przez żadną systemową potrzebę, nie ma żadnej doniosłości społecznej, nie jest ugruntowane przez żaden konsens, co do metody, krótko mówiąc: myśleniu wolnemu, które poprzez refleksję potwierdza swoją naiwność” (Spaemann 2012, s. 25). Taką instytucją jest uniwersytet ekonomiczny.



To, co wydaje się najistotniejsze w obliczu proponowanych zmian, zmierzających do odbudowania autorytetu uniwersytetu ekonomicznego, nie dotyczy ich wymiaru finansowego, ale przede wszystkim duchowego. Chodzi tu o to, co ma być fundamentem owych zmian, a zarazem, zaprawą łączącą poszczególne ich elementy w całość, która będzie zdolna przetrwać ataki ścierających się ze sobą nurtów społecznych, politycznych i ekonomicznych. Współczesna polityka, podparta głosem luminarzy ekonomii, proponuje przyjąć, jako fundament dla współczesnych uniwersytetów, zysk ekonomiczny. Problem jednak w tym, czy kierując się zyskiem, uniwersytet nie porzuci swojej istoty i nie stanie się zwykłym przedsiębiorstwem, szkołą zawodową? Jeśli tak miałoby być, warto się wsłuchać w słowa L. Kołakowskiego. Profesor zadając sobie pytanie: „czy i w jakim sensie uniwersytet jest lub powinien stać się «szkołą zawodową»”, udzielił jednoznacznej odpowiedzi: „(Uniwersytet) mógłby być zlikwidowany (albo, co na jedno wychodzi, profesjonalizowany) tylko kosztem radykalnej degradacji społeczeństwa, sprowadzonego do stanu konserwatywnej stagnacji w zakresie umysłowym i we wszystkich dziedzinach życia, które od intelektualnej tkanki społeczeństwa są uzależnione, a których ilość rośnie systematycznie” (Kołakowski 2002, s. 101, 108). W podobnym duchu wypowiedział się K. Twardowski w swoim słynnym wystąpieniu, zatytułowanym „O dostojeństwie Uniwersytetu”: „(Uniwersytet) musi odgradzać się od wszystkiego, co nie służy zdobywaniu prawdy naukowej, musi przestrzegać należytego dystansu między sobą a nurtem, którym mknie około jego murów życie dnia potocznego, zgiełk ścierających się prądów społecznych, ekonomicznych, politycznych i wszelakich innych (...) Uniwersytet winien trwać niewzruszenie jak latarnia morska, która wskazuje swem światłem okrętom drogę przez wzburzone fale, lecz nigdy światła swego nie nurza w samych falach. Gdyby to uczyniła, światło by zgasło, a okręty pozostałyby bez gwiazdy przewodniej” (Twardowski 2008, s. 14). Czy uczynienie zysku ekonomicznego najwyższą wartością, nie jest owym „nurzeniem światła w falach”? Co zatem może być alternatywą dla zysku? Na przełomie tysiącleci, w 1999 r., w auli Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, z rektorami wszystkich polskich uczelni, także ekonomicznych, spotkał się papież Jan Paweł II. Zwrócił on wówczas uwagę na to, że poszukiwanie prawdy, rozwój nauki i kultury potrzebują „idei wiodącej, fundamentalnej wartości, która by nadała sens i połączyła w jeden nurt badania uczonych, refleksje historyków, twórczość artystów i rozwijające się w zawrotnym tempie odkrycia techników” (Jan Paweł II, 1999). Ideą, na którą wskazał, jest Miłość.

Miłość czy zysk? Która z tych wartości jest w stanie przesylić wrażliwość ludzi nauki, ich myślenie w laboratoriach i w salach wykładowych w kolejnych latach? Która z tych wartości nada sens działaniom ludzi nauki i kultury i nie ograniczy jednocześnie ich wolności twórczej? Odpowiedzi na te pytania są konieczne. Od nich będzie zależało to, czym stanie się uniwersytet ekonomiczny i jakie dziedzictwo kulturowe przekaze on przyszłemu pokoleniom.

Tekst wpłynął: 18 marca 2014 r.  
(wersja poprawiona: 7 lipca 2014 r.)

## Bibliografia

- Akerlof G.A., Shiller R.S., *Zwierzęce instynkty*, Studio Emka, Warszawa 2010.  
Ariely D., *Potęga irracjonalności*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2009.  
Becker G., *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, PWN, Warszawa 1990.

- Bocheński J.M., *Sens życia*, PHILED, Kraków 1993.
- Cirlot J., *Słownik symboli*, Znak, Kraków 2012.
- Coase R., *Saving Economics from the Economists*, „Harvard Business Review” (online) <http://hbr.org/2012/12/saving-economics-from-the-economists> (dostęp: 26 czerwca 2013 r.).
- Davis J., *Individuals and Identity in Economics*, Cambridge University Press, Cambridge 2011.
- Filek J., *Rozważania wokół fenomenu pomocy*, „Ekonomia społeczna” 2011, nr 2.
- Fine B., Milonakis D., *From Economics Imperialism to Freakonomics*, Routledge, London–New York 2010.
- Forstner D., *Świat symboliki chrześcijańskiej*, PAX, Warszawa 1990.
- Godłów-Legiędź J., *Współczesna ekonomia. Ku nowemu paradygmatowi*, C.H. Beck, Warszawa 2010.
- Hayek F.A., *Nadużyte rozumy*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2002.
- Ingarden R., *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*, w: *Książeczka o człowieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.
- Jan Paweł II, *Droga uniwersytetu drogą do wyzwolenia człowieczeństwa – słowo do studentów i pracowników KUL wygłoszone w Częstochowie 6 czerwca 1979 r.*, „ETHOS” 2009, nr 1–2.
- Jan Paweł II, *Encyklika Fides et ratio*, Watykan 1998.
- Jan Paweł II, *Przemówienie do rektorów wyższych uczelni w Polsce*, Toruń, 7 czerwca 1999.
- Kołodziejowski L., *Uniwersytet i zawód w: Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone sprzed roku 1968*, Wydawnictwo Puls, Londyn 2002.
- Lawson T., *Reorienting Economics*, Routledge, London 2003.
- Levitt S.D., Dubner S.J., *Freakonomia. Świat od podszewki*, Znak, Kraków 2011.
- Marshall A., *Zasady ekonomiki*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1925.
- Mises L., *Ludzkie działanie*, Instytut Ludwiga von Misesa, Warszawa 2007.
- Newman J.H., *O idei uniwersytetu*, PWN, Warszawa 1990.
- Pisma Adama Chmielowskiego – św. Brata Alberta*, red. S.A. Faron, Instytut Wydawniczy Księży Misjonarzy, Kraków 2004.
- Porter M.E., Kramer M.K., *Strategia a społeczeństwo. Społeczna odpowiedzialność biznesu – pożyteczna moda czy nowy element strategii konkurencji?*, „Harvard Business Review Polska”, czerwiec 2007.
- Rand A., *Kapitalizm. Nieznany ideał*, Zysk i S-ka, Poznań 2013.
- Robbins L., *An Essay on the Nature and Significance of Economic Science*, Macmillan and Co., London 1945.
- Sandel M., *Czego nie można kupić za pieniądze*, Kurhaus Publishing, Warszawa 2012.
- Scruton R., *Kultura jest ważna. Wiara i uczucie w osaczonym świecie*, Zysk i S-ka, Poznań 2010.
- Słownik teologii biblijnej*, pod red. X. Leon-Dufour, Pallotinum, Poznań 1994.
- Spaemann R., *Filozofia jako zinstytucjonalizowana naiwność*, w: *Kroki poza siebie*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2012.
- Stróżewski W., *W kręgu wartości*, Znak, Kraków 1992.
- Szewczyk R., *Wprowadzenie do referatu pt. Trzy filary ekonomii personalistycznej*, zgłoszonego na VIII Kongres Ekonomistów Polskich w Warszawie, wygłoszone na sesji Panelu IV „Przyszłość nauk ekonomicznych” w dniu 30 listopada 2007 r., Stenogram. Panel specjalny IV, „Przyszłość nauk ekonomicznych” (online) [http://www.pte.pl/pliki/0/216/30.11.07.%20PS%20IV%20\[1\]%2008.01.08..pdf](http://www.pte.pl/pliki/0/216/30.11.07.%20PS%20IV%20[1]%2008.01.08..pdf) (dostęp: 27.05.2016).
- Tarnowski K., *Wokół idei uniwersytetu*, w: *Człowiek i transcendencja*, red. K. Tarnowski, Znak, Kraków 1995.
- Taylor E., *Wstęp do ekonomiki*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2004.
- Twardowski K., *O dostojności uniwersytetu*, w: *Fenomen uniwersytetu*, red. J.S.A. Grzegorzczak, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2008.
- Wielgus S., *Historyczne koncepcje i paradygmaty uniwersytetu oraz jego model na dziś i jutro*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2009.
- Wissema J., Verloop J., *Uniwersytet Trzeciej Generacji. Uczelnia XXI wieku*, ZANTE, 2009.

- Wojtyła K., *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 2000.
- Wojtyła K., *Żywotne tradycje uniwersytetu*, „ETHOS” 2009, nr 1–2.
- Wojtyła A., *Czy w wyniku kryzysu wątki etyczne w ekonomii zyskają na znaczeniu? w: Moralny wymiar kryzysu ekonomicznego*, red. J. Filek, Fundacja Biblioteki Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, Kraków 2010.
- Veblen T., *Why is Economics not an Evolutionary Science*, 1 July 1898 (online) <https://archive.org/details/jstor-1882952> (dostęp: 25.02.2014).
- Zaremba-Bielawski M., *Higieniści. Z dziejów eugeniki*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011.
- Żurkowska G., *Nietransparentność świata jako problem metafizyczny*, w: *Nauka a metafizyka*, red. A. Motycka, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2009.

## SPÓŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ UNIwersYTETU EKONOMICZNEGO

### Streszczenie

Artykuł stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, na czym powinna polegać społeczna odpowiedzialność uniwersytetu ekonomicznego, w kontekście zapoczątkowanego w 2005 r. procesu przekształcenia polskich uczelni ekonomicznych w uniwersytety ekonomiczne. Autor uważa, że taka zmiana nazwy uczelni ekonomicznej powinna pociągnąć za sobą istotną zmianę sposobu myślenia całej wspólnoty akademickiej oraz zmianę w sposobie jej działania. Zarówno myślenie, jak i działanie wspólnoty uniwersytetu ekonomicznego powinno wynikać z dążenia do prawdy i chęci realizacji zasady uniwersalności nie tylko horyzontalnej, polegającej na otwarciu się na inne dziedziny i rodzaje wiedzy, lecz przede wszystkim wertykalnej, polegającej na pogłębianiu wiedzy. Ta postawa powinna przejawiać się w większej otwartości na prawdę o samym człowieku. Wyrazem tego powinna być koncentracja edukacji i badań wokół trzech postaw człowieka: „być”, „mieć” i „nie mieć” oraz ich wzajemnych relacji. Autor zgłasza postulaty działań, które mogłyby pomóc w dostosowaniu się wspólnot akademickich do nowych zadań wynikających ze zmiany statusu uczelni, a zarazem mogłyby dopomóc w odbudowaniu autorytetu uniwersytetu ekonomicznego. Postulowane działania powinny opierać się na fundamencie miłości i troski o człowieka, a nie na kategorii zysku ekonomicznego. Od wyboru systemu wartości zależy to, jakie dziedzictwo kulturowe uczelnia przekaze przyszłym pokoleniom.

**Słowa kluczowe:** uniwersytet, uniwersytet ekonomiczny, ekonomia, społeczna odpowiedzialność

**JEL:** A11, A12, A13, A20

## SOCIAL RESPONSIBILITY OF AN ECONOMIC UNIVERSITY

### Summary

The paper tries to answer the question about the social responsibility of an economic university, in the context of the reform introduced in the Polish system of higher education in 2005, which allowed to transform the former economic academies into economic universities. The author believes that such a change in the name of the economic school should imply a significant change in the manner of thinking and acting of the academic community. Its thinking and behaviour should be consistent with the strive after truth and with the principle of universality, both horizontal –

in the sense of being open to other fields and kinds of knowledge, and vertical – the desire to deepen the knowledge. This attitude should be reflected in an increased openness to the truth about the man, with the resulting concentration of education and research activities, on the three dimensions of human behaviour: ‘to be’, ‘to have’, and ‘not to have’. The author puts forward some proposals how to adjust the communities involved to new tasks resulting from the change in the academic status of their schools, the implementation of which could also help to restore the authority of the economic university. The proposed actions should be based on the foundation of love and a true concern for man, not on the profit motive. The choice of a paper value system will determine the kind of the cultural heritage transferred by the university onto future generations.

**Key words:** university, economic university, economics, social responsibility

**JEL:** A11, A12, A13, A20

## ОТВЕТСТВЕННОСТЬ ЭКОНОМИЧЕСКОГО УНИВЕРСИТЕТА ПЕРЕД ОБЩЕСТВОМ

### Резюме

Статья представляет собой попытку ответа на вопрос, в чем должна состоять социальная ответственность экономического университета в контексте начатого в 2005 г. процесса преобразования польских экономических вузов в экономические университеты. Автор считает, что такое изменение названия экономического вуза должно повлечь за собой существенное изменение способа мышления всего академического сообщества, а также изменение способа его деятельности. Как мышление, так и деятельность сообщества экономического университета, должны вытекать из стремления к правде и желания осуществить принцип универсальности не только горизонтального характера, состоящего в открытости на другие области и виды знаний, но и вертикального характера, состоящего в углублении знаний. Такой подход должен проявляться в большей открытости на правду о самом человеке. Проявлением этого должно быть сосредоточение образования и исследований вокруг трех позиций человека: „быть”, „иметь” и „не иметь”, а также их взаимоотношений. Автор выдвигает постулаты действий, которые могли бы помочь в адаптации академических сообществ к новым задачам, вытекающим из изменения статуса вуза, и одновременно могли бы помочь в восстановлении авторитета экономического университета. Предлагаемые меры должны опираться на фундамент любви и заботы о человеке, а не на категорию экономической прибыли. От выбора системы ценностей зависит то, какое культурное наследие вуз передаст последующим поколениям.

**Ключевые слова:** университет, экономический университет, экономика, социальная ответственность